

Bogdan Urbanek

Wykorzystanie mediów w procesie edukacji

Nauczyciel i Szkoła 3 (48), 167-180

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bogdan URBANEK

Szkoła Podstawowa nr 1 im. A. Mickiewicza w Szczecinku

Wykorzystanie mediów w procesie edukacji

Słowa kluczowe

Edukacja, edukacja medialna, media, gazeta, ADAŚ, program „Tu jest nasz dom”, felieton, zawód – reporter.

Streszczenie

Wykorzystanie mediów w procesie edukacji

Autor stara się dowieść, że edukacja medialna w szkole XXI wieku, w korelacji z edukacją regionalną i europejską, to najprostszy, a zarazem najbardziej efektywny sposób nauczania uczniów obywatelskości, czyli bycia obywatelem. Czy obecna szkoła potrafi wzmocnić i rozwinąć te uczucia, czy nauczyciele potrafią zainteresować swoich uczniów atrakcyjną ofertą zajęć pozalekcyjnych, czy redaktor szkolnej gazety to jeden z kolejnych uczniowskich obowiązków czy posłannictwo? Autor kolejno eliminuje te wątpliwości, jako przykład podając działalność znanej w środowisku gazety szkolnej, która nieprzerwanie od 18 lat dokumentuje wszystkie ważniejsze wydarzenia, tak szkolne, jak i lokalne. Szkoła jutra winna być zatem nie tylko szkołą nowoczesną, ale także szkołą, która będzie w stanie wszechstronnie rozwinąć uczniowskie zainteresowania, przede wszystkim oferując atrakcyjne zajęcia pozalekcyjne.

Key words

Education, media education, media, newspaper, ADAŚ, „This is our home” Programme, column, profession – reporter.

Summary

Mass media in the process of education

In the article, the author tries to prove that media education in the school of the 21 st. century, in correlation with regional and European education, is the simplest and, at the same time, the most efficient way of teaching citizenship. Is the present school able to enhance and develop the citizenship feelings? Are teachers able to interest the students in a wide range of after-class activities? Is editing the school newspaper a responsibility only or a mission? The author gradually eliminates these doubts, presenting the example of a school newspaper, popular in the environment, describing all the important events that take place at school and in the local community already for eighteen years. Summing up, the school of tomorrow should be not only a modern school, but also a school that develops students' interests, especially through a rich offer of after-class activities.

Wprowadzenie

W niniejszym opracowaniu chciałbym dowieść, jak ważna w szkole jest edukacja dziennikarska. Jestem co do tego absolutnie przekonany, choć zgoda – niekiedy w natłoku bardziej wydawałoby się „potrzebnych” szkole zajęć poza-

lekcyjnych ów reporterski patos i przy tym upór, bywa czasem traktowany zbyt decyzyjnie, a i może nawet nieco protekcyjnie¹. Być może wielu Czytelników przekonywałoby mnie w tym miejscu, że to nic nowego, że edukacja dziennikarska i tak jest już w szkołach zaprogramowana i nawet przytaczano by stosowne dokumenty, jakimi są przedmiotowe programy nauczania, plany wynikowe, programy wychowawcze etc. Może i tak, ale „zaprogramowana” wcale nie znaczy zadomowiona, stąd i ten nieco uszczypliwy cudzysłów. Edukacja – to proces wielostronny i nieustający, który polega na kreowaniu rzeczywistości duchowej i materialnej, także uwarunkowany na problemy przyszłości. Najczęściej bywa określana jako ogół czynności i procesów umożliwiających ludziom wszelkie poznanie – przyrody, społeczeństwa, kultury – a zarazem uczestnictwa w ich przekształcaniu. Zdobywanie wiedzy może się odbywać poprzez tradycyjny odbiór informacji, zwykle przekazem słownym bądź studiowaniem literatury, ale także w sposób bardziej nowatorski – z wykorzystaniem choćby współczesnej technologii komputerowej. Właśnie dzięki mediom można gromadzić i umiejętnie wykorzystywać wiedzę, także komunikować się. W sytuacji pogłębiającego się zainteresowania zastosowaniem mediów do celów edukacyjnych coraz częściej technologia komputerowa zostaje przeniesiona na grunt szkolny, stając się tym samym przedmiotem zainteresowań pedagogicznych.

W takim więc rozumieniu edukacja medialna zajmuje się procesem dydaktyczno-wychowawczym we wszystkich formach kształcenia, doksztalcenia i samokształcenia, metodyką kształcenia medialnego oraz informatycznego, a także technologią kształcenia². W kontekście szkoły jej głównym celem jest przygotowanie ucznia zarówno do odbioru mediów, jak też do posługiwania się nimi jako narzędziami intelektualnymi współczesnego człowieka.

Czy jesteśmy do tego przygotowani?

Formalnie wprowadzona ją – edukację medialną – w zamyśle twórców reformy oświatowej z 1999 roku, jako międzyprzedmiotową ścieżkę dydaktyczną, co oznacza, że obowiązek jej wprowadzania spoczywa na nauczycielach wszystkich przedmiotów. Tyle przepis, a praktyka? Obawiam się, że „para poszła w gwizdek”, bo w takim rozumieniu – wszyscy, najczęściej znaczy – nikt, niestety. Nie wróżę przy tym z fusów, lata pracy nauczyciela doradcy metodycznego w zakładzie doskonalenia nauczycieli³ aż nadto mnie o tym przekonały. Można wszak zadawać sobie pytania – czy zaproponowane wówczas rozwiązania miały jakiegokolwiek szanse powodzenia? Czy brak odpowiednio wyedukowanych nauczycieli, którzy poprowadziliby, powiedzmy, dziennikarskie fakultety, już na starcie eliminował te słuszne skądinąd zamierzenia? Wreszcie – czy polskie uczelnie proponują studia w tym właśnie zakresie? Do-

¹ B. Urbanek, *Edukacja dziennikarska w szkole jutra*. [W:] *Edukacja jutra – XIV Tatrzańskie Seminarium Naukowe*, red. K. Denek, t. 2, Zakopane 2008, s. 32.

² B. Siemieniecki, *Pedagogika medialna*, t. 1, PWN, Warszawa 2007, s. 149.

³ W latach 2000–2005 autor pracował jako doradca metodyczny przedmiotów humanistycznych w Miejskim Zakładzie Doskonalenia Nauczycieli Obsługi Szkół i Przedszkoli w Szczecinku.

dajmy, że w zamyśle i koncepcjach admiratorów reformy sytuacja, w której na ogół wszyscy nauczyciele są obarczani wieloma ciągle to nowymi zadaniami miała się zmienić w momencie, kiedy w Polsce zaczną się pojawiać profesjonaliści, fachowcy przygotowani w tym kierunku, *vide* – nauczyciele dyplomowani. W wielu przypadkach okazało się, że były to li tylko oczekiwania. Z analizy przeprowadzonej w latach 2003–2004 przez grupę nauczycieli doradców metodycznych wśród nauczycieli szkół podstawowych i gimnazjów wynikało, że realizacja m.in. edukacji medialnej w badanych szkołach stoi na dość niskim poziomie, a ci, po których najwięcej się spodziewano, spoczęli na laurach, słowem – życie pokazało co innego⁴. Choć czynniki (zdaniem nauczycieli) stanowiące przyczynę takiego stanu rzeczy, to przede wszystkim (w takiej kolejności):

- brak nowoczesnych pomocy źródłowych, naukowych;
- brak środków finansowych;
- niewystarczające przygotowanie (własne) do prowadzenia tego typu zajęć;
- brak czasu⁵.

Gdyby jednak chcieć porównać to do oczekiwań uczniów, to w zasadzie nic trudnego – wystarczy poświęcić jednostkę lekcyjną i przeprowadzić w dowolnej klasie ankietę, której wyniki na pewno wskażą na duże znaczenie technik informacyjnych w działaniach uczniów, zarówno związanych z obowiązkami szkolnymi, jak i własnymi zainteresowaniami. Na pewno też okaże się, że media (w dużym zakresie Internet) stanowią istotny składnik aktywności społecznej każdej badanej populacji uczniowskiej. Duży odsetek uczniów wykorzystujących zasoby dostępne w Internecie wskazuje na to, że posiadają oni zdolność wyszukiwania potrzebnych informacji. Fakt, należałoby jednak upewnić się, czy posiadają oni także umiejętność określania wiarygodności tych informacji i ewentualnie zadbać o wyćwiczenie w nich tej umiejętności. Wykorzystywanie mediów, a zwłaszcza elektronicznych środków technicznych, w porozumiewaniu się jest zjawiskiem dość powszechnym, by nie powiedzieć – wręcz nagminnym. Tej powszechności się nie uniknie, a zresztą nie ma takiej potrzeby, stąd też edukacja medialna w szkołach nie może być marginalizowana. Media to źródła uczniowskich informacji, także w zakresie ich samorozwoju. Należałoby więc, moim zdaniem, wykorzystać potencjał, jaki niewątpliwie stanowią. Także zbadać sposób i zakres ich wykorzystania, a wynik takiej diagnozy przełożyć na praktyczne zalecenia dla osób zajmujących się wychowaniem. O tym także trzeba pamiętać⁶.

Sami wymuszali jakościowe zmiany

Tak w ogóle, uczniowskim oczekiwaniom wyznaczam w tym miejscu rolę zdecydowanie nadrzędną i myślę, że prędzej czy później każdy z nas, nauczycieli, dojrzeje do takich właśnie konstatacji. Tak jak i nie można mieć wątpli-

⁴ L. Pawelski, *Awans – fikcja czy rzeczywistość*, „Nowe w Szkole” 2004, nr 3, s. 20.

⁵ B. Urbanek, *Równać do najlepszych*, „Nowe w Szkole” 2006, nr 5, s. 3.

⁶ A. Toffler, *Trzecia fala*, PIW, Warszawa 1997, s. 67.

wości, czy w polskiej szkole XXI wieku warto uczyć inaczej, ciekawiej, nowocześniej, twórczo. Trzeba! Przywołam w tym tekście własny przykład – widoczne zainteresowanie edukacją dziennikarską kolejnych zastępów moich uczniów zainspirowało i zmobilizowało mnie przed laty do wprowadzenia tej tematyki do programu nauczania języka polskiego. Fakt, bardzo pomocna w tym zakresie była wówczas moja wiedza z zakresu diagnostyki edukacyjnej, bowiem wszystkie jej metody – obserwacja, wywiad, ankieta, eksperyment i pomiar, stworzyły sytuację wręcz idealną pod względem pedagogicznym (naturalność, bezpośredniość), organizacyjnym (sprawność) oraz poznawczym (pewność, obiektywizm)⁷. Opracowałem i wdrożyłem do realizacji autorski program edukacyjny *W świecie mediów* – w efekcie którego zmieniające się ekipy moich podopiecznych, uczniów Szkoły Podstawowej nr 1 im. Adama Mickiewicza w Szczecinku w Zachodniopomorskim, nieprzerwanie od 18 lat (od 1993 roku – dop. B. U.) redagują „Adasia”, naszą szkolną gazetę. Myślę przy tym, że ta edytorsko-wydawnicza – bądź co bądź – konsekwencja zasługuje nawet na miano ewenementu, bo „Adaś” nie podzielił losu wielu szkolnych gazet, co to zwykle ochoczo, by nie powiedzieć – z fanfarami, zaznaczały swą obecność wśród szkolnych mediów, by po kilku miesiącach zapaść w bliżej nieokreśloną nicość, a gdyby rzecz mniej poetycko – po prostu zakończyć swój żywot⁸. Oczywiście, daleki jestem od idealizowania własnych pomysłów, ale wydaje mi się, że tym programem wyprzedziłem nieco ministerialne przyzwolenie, zapisane kilka lat później w reformie polskiej oświaty, zwanej „reformą Handkego”. Wdrożyłem bowiem system tzw. nauczania blokowego, a zatem umiejętność nauczania kilku przedmiotów, czego dotąd – w szkolnictwie podstawowym – raczej się nie spotykało. Dopowiem w tym miejscu, że zarówno teoretyczna, jak przede wszystkim praktyczna wiedza z zakresu dziennikarstwa wymagała ode mnie, nauczyciela polonisty, bym włączył do swojego programu elementy – historii, geografii, sztuki, informatyki czy języków obcych. Dopiero po jakimś czasie okazało się, że mimo woli testowałem dzisiejsze „ścieżki międzyprzedmiotowe”. I słowo dopowiedzi o umiejętnościach, bowiem jeszcze dziś dla wielu nauczycieli napisanie programu autorskiego, innowacji czy modyfikacji programowych jest barierą nie do przekroczenia – po prostu nie wiedzą, na czym polega pisanie takich programów. Oczywiście nie uogólniam, ale nie może być tak w oczekiwanej przez nas wszystkich szkole jutra – wystarczy chęć i odrobina wysiłku, a tego w końcu od każdego nauczyciela można i należy wymagać⁹.

Początki były, jak to zwykle, „chmurne i durne”, każdy z nich chciał robić wszystko, odmierzali prawie linijką swoje wydrukowane teksty, myśląc chyba, że im są one dłuższe, tym lepsze. Obrażali się nawet (na pewno na mnie), gdy przyszło komuś napisać tekst do szuflady czy do kosza, bo i tak bywało. Gdy zaczynałem z nimi, w październiku 1993 roku, moimi najlepszymi wówczas ósmoklasistami, mówiłem im często, że Lechoń – którego znali z programowe-

⁷ B. Niemierko, *Pomiar dydaktyczny – co nowego?*, Rożak, Warszawa 2005, s. 21.

⁸ W. Pisarek, *Nowa retoryka dziennikarska*, Universitas, Kraków 2002, s. 145.

⁹ K. Denek, *W stronę szkoły jutra i jej nauczyciela*, t. 2, Kalisz 2007, s. 11.

go choćby obowiązku – zadebiutował jako 14-latek, Alfred Jarry, którego inni niekoniecznie, ale oni znali – zapisał się *Królem Ubu* jako ripostą na... trudną klasówkę, zaś Rimbaud już w wieku 16 lat wszedł do panteonu literackiej sławy. Oczywiście, że „zważ waść proporcjum”, ale jak równać, to przecie, że do wielkich. Ale coś się wtedy z nimi działo, coś zaskoczyło – jakby powiedział mój ulubiony Kisiel – co trwa do dzisiaj, i to jak! Najstarsi, a zarazem pierwsi redaktorzy „Adasia” pokończyli już studia, nawet paryską Sorbonę, są dziś prawnikami, nauczycielami, także dziennikarzami. Tych zaś, którzy dziś redagują szkolną gazetę – nie było wówczas na świecie – taka to skala porównawcza!¹⁰

Nie pisali i nie piszą pod szablon, popołudniowe lub sobotnie kolegia redakcyjne, to głównie makietowanie gotowych już tekstów. Jasne, że czasami trzeba napisać jakiś okolicznościowy „wstępniak” z okazji Dnia Patrona, pożegnania absolwentów czy pasowania pierwszoklasistów. Ale i z tego można zrobić niemalże esej. I robią! Bywało, że pisali do „prawdziwych” gazet, a w lokalnej „Gazecie Szczecińskiej” mieli nawet swoją stałą rubrykę, oczywiście „Adaśki”. Uczyłem ich ciągłego doskonalenia, właściwie – samodoskonalenia dziennikarskiego warsztatu i – bez udawanej kokieterii – mogą stwierdzić, że zrazu zainteresowało ich to, a to już dla mnie było dużo. Najpierw poznawali narzędzia, a więc – tekst, jego jednostki i ich części, sposób wyrażania składników, wreszcie zróżnicowanie słownictwa i języków. Później uczyłem ich strategii działania, by mogli sobie sami odpowiedzieć na niełatwe pytania – jak pisać, żeby nas czytano, rozumiano, żeby tekst był poprawny i przekonujący. Myślę, że im się to udało¹¹.

Może i czas na dziennikarskie fakultety

Wszystko się ciągle zmieniało, każdy rok przynosił w zasadzie nową jakość. Teraz materiałów tyle, że choćby i dwie gazety drukować, no i prawie wszyscy mają w domu komputery z drukarkami. Wygoda, sobie i redaktorowi odpowiedzialnemu za aktualne wydanie już tylko zostawiam „szczętkę” lub – czasami – formatowanie gotowych do druku tekstów. Nie to, co kiedyś. Pamiętam, pierwsze artykuły „klepaliśmy” na ogromnych maszynach do pisania, które użyczył nam miejscowy oddział znanego regionalnego dziennika, później – na walizkowych Herosach 1300F i to już było coś – wówczas.

Myślę, że młodzi adepci dziennikarskiego fachu mają wielką frajdę, ale i przy tym świadomość tworzenia czegoś, co daje im radość i satysfakcję, a szkole – splendor i niemałe w końcu zaszczyty. Jak w grudniu 2000 roku, gdy zaproszono nas do Pałacu Namiestnikowskiego na doroczne mikołajkowe spotkanie Jolanty i Aleksandra Kwaśniewskich z młodzieżą aktywną w swoim środowisku. Ogromna satysfakcja, ale i waga tego niezwykłego dla nas wówczas wydarzenia, jakiego nikt jeszcze dotąd w Szczecinku nie dostąpił, bo dopiero tam, w obecności Głowy Państwa i Pierwszej Damy okazało się, że znaleźliśmy się

¹⁰ G. Szczepański, *Młodzieżowa wszechnica dziennikarska*, „Głos Pomorza” 2004, nr 38, s. 4.

¹¹ B. Urbanek, *Gazeta szkolna – zrastanie „Adasia”*, „Nowe w Szkole” 2004, nr 2, s. 23.

oto w gronie zaledwie 15 szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich z całego kraju, wśród których dostrzeżono, jak m.in. stwierdził Prezydent RP, niekonwencjonalne formy edukacji dziennikarskiej¹². Czy trzeba czegoś więcej? W październiku 2003 roku uzyskaliśmy miano najlepszej gazety szkolnej Pomorza Środkowego, rok później – wyróżnienie w Ogólnopolskim Konkursie „Forum Pismaków 2004”. „Adaś” trafił nawet do prac magisterskich studentki Wydziału Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego i absolwentki pedagogiki Uniwersytetu Szczecińskiego. W roku 2005 bardzo uroczyście celebrowaliśmy wydanie setnego numeru naszej gazety i wówczas okazało się, że – według ministerialnych statystyk – jesteśmy jedną z niewielu szkolnych gazet w kraju, która ukazuje się nieprzerwanie od tylu lat i w stałym cyklu wydawniczym. Nie muszę dodawać, że poczuliśmy się bardzo, bardzo usatysfakcjonowani. „Setkę” uczciliśmy specjalnym, retrospektywnym wydaniem gazety, było też uroczyste kolegium, na które sprosiliśmy byłych i obecnych redaktorów, bagatela – prawie trzysta osób. W redakcyjnym święcie uczestniczył pierwszy garnitur miejscowych władz samorządowych i oświatowych, a Kancelaria Prezydenta RP ponownie zaprosiła nas do Warszawy.

Lata nauczycielskiej i dziennikarskiej praktyki skłaniają do pewnych przemyśleń, szacunków, refleksji. Jestem absolutnie przekonany, że młodzież jest bardzo zainteresowana taką formą ekspresji, co potwierdza choćby widoczny ostatnio renesans szkolnych gazet. Jasne, że musi się znaleźć przy tym nauczyciel, który poprowadzi piszącą brać w nieznaną i ciekawą. No i ta szkolna estyma – pamiętam, jak kilka lat temu wprowadzaliśmy redakcyjne identyfikatory. Niemal się nimi szczycili, to było coś, co przydawało im tej, co prawda uczniowskiej, ale jednak – charyzmy. Dziś spowszedniało i już się z tym specjalnie nie obnoszą – i tak wszyscy w szkole doskonale ich znają. Czy potrzebują więc dowartościowania? Chyba ciągle tak. Dobrze się uczą, z języka polskiego mają niemal wyłącznie piątki i szóstki. Bywało, że cały zespół redakcyjny w komplecie stawiał się przed dyrektorskie oblicze po odbiór świadectw z biało-czerwonym paskiem, a troje kolejnych redaktorów naczelnych – to naukowi stypendyści burmistrza miasta. Taki to zespół!

Jakie więc, po kilkunastu latach radosnej twórczości z moimi uczniami, najsurowiej się wnioski? Wydaje mi się, że czas już – ale koniecznie wolą czy wręcz decyzją resortu – na wprowadzanie w szkołach, oczywiście chętnych, fakultetów dziennikarskich. Kiedyś już wypowiadałem się na ten temat, nawet i na łamach¹³, obecnie – coraz bardziej jestem przekonany do takiej właśnie formy pracy z uczniem zdolnym. Udział w nich mógłby być uwarunkowany np. rozmową kwalifikacyjną, przy czym – nie bójmy się tego *stricte* egzaminacyjnego określenia – dotyczyłaby ona bowiem głównie umiejętności dostrzegania przez uczniów zarówno samych tematów prasowych, jak i skutecznego do nich docierania. Na pewno nie powinien to być kolejny egzamin z języka polskiego, może ewentualnie jakiś test ortograficzny, w końcu *noblesse oblige*. Zajęcia

¹² B. Urbanek, *Byliśmy u Prezydenta Rzeczypospolitej*, „Dwutygodnik Szczeciński TEMAT” 2000, nr 36, s. 2.

¹³ B. Urbanek, *Nowa jakość – w nowej szkole*. [W:] *Ku dobrej szkole – cywilizacyjne dylematy współczesnej edukacji*, red. Cz. Plewka, t. 1, Szczecin 2009, s. 135.

mogliby poprowadzić dziennikarze, jak również publikujący nauczyciele. Niewątpliwie sprzyjającą wprowadzeniu dziennikarstwa do szkół okolicznością jest rosnąca ilość lokalnych, regionalnych czy też specjalistycznych gazet, a także lokalnych rozgłośni radiowych czy stacji telewizji kablowej. Oczywiście, absolutna zgoda co do tego, że terenowi dziennikarze musieliby spełnić określone warunki, by móc pracować z dziećmi i młodzieżą – co do tego nie mam żadnych wątpliwości. Mogliby na przykład ubiegać się o kuratorskie licencjaty, upoważniające do prowadzenia takich zajęć, otrzymując oczywiście honoraria według jakichś ujednoliconych stawek. A nauczyciele? Czy im też potrzebny jest zawodowy patent do prowadzenia zajęć dziennikarskich z dziećmi? Może „zamieszam” w środowisku, ale sądzę, że tak. Wszak można pisać, a właściwie – uczyć pisać świetne szkolne wypracowania, ale trudno czasami znaleźć w sobie to „coś”, co pozwoli napisać błyskotliwy i chętnie czytany reportaż, esej czy felieton, choć nie jest to oczywiście regułą i na pewno wielu nauczycieli doskonale by sobie z tym poradziło. Poza tym, edukacja medialna, będąc bodajże najbliższym i najbardziej naturalnym sprzymierzeńcem edukacji regionalnej, jakby podwójnie mobilizuje czy wręcz zachęca młodych ludzi do postrzegania blokowego. Bowiem z samej swej istoty nauczanie, począwszy od zintegrowanego czy później – międzyprzedmiotowego, interdyscyplinarnego, zmierza do ukazywania scalonego obrazu świata¹⁴.

Zbilansujmy zatem zyski

Oczywiście, bo tylko korzyści – tak sądzę – możemy w takiej sytuacji oceniwać. Prowadzenie zajęć przez dziennikarzy zatrudnionych w lokalnych gazetach ma też wymiar czysto praktyczny; seminaria czy warsztaty mogłyby się odbywać choćby w tamtejszych redakcjach, co może i zaowocowałoby częstszymi publikacjami młodzieżowych tekstów w „dorosłych” gazetach. Mogłoby je też prowadzić nawet i kilka osób, by możliwe było utrzymanie przez cały czas indywidualnego kontaktu. Jasne i oczywiste przy tym, że raczej nie w systemie naszego sławetnego *pensum*, bo i trudno sobie wyobrazić, by mogły być one prowadzone „z dzwonkiem”. I jeszcze na koniec tej części rozważań – o nieco innym dowartościowaniu piszącego Jaśka. Publikacje prasowe uczniów powinny być, moim zdaniem, promowane przez nauczycieli humanistów (zwykle) podwyższeniem oceny, choćby nawet i semestralnej. Tak na pewno jest, ale przypominam o tym, ot, tak na wszelki wypadek. To ważne, bo wcale nie należy z góry zakładać, że szkolni redaktorzy są polonistycznymi geniuszami, choć zgoda, że najczęściej tak właśnie jest¹⁵. Ale niechby się trafił jeden wyjątek, znaczy, co najwyżej „przeciętniak”, trzeba dać mu tę satysfakcję. Trzeba i warto!

Nie można też ani na chwilę zapominać, dla kogo wydawana jest szkolna gazeta – dla społeczności szkolnej, nigdy zaś dla samej redakcji. Redakcja pełni rolę służebną, a swoją obecność i jakość pracy powinna zaznaczać jedynie po-

¹⁴ R. Radwiłowicz, *O wysoką pozycję edukacji regionalnej*, „Nauczyciel i Szkoła” 2007, nr 1–2, s. 246.

¹⁵ J. Kropiwnicki, E. Sura, R. Witczak, *Jak stworzyć gazetkę szkolną?*, Jelenia Góra 2002, s. 24.

ziomem redagowania, a nie „opanowywaniem łamów” wyłącznie przez redaktorów. Gazeta ma się podobać czytelnikom, nie redaktorom (choć oczywiście jedno drugiego nie powinno wykluczać – dop. B. U.). Zaryzykowałbym jeszcze coś, co może zabrzmieć jak szkolne *science fiction* – skoro tak już sobie pozwalam – ewentualnie można by rozważyć, aby uczniowie za swoją pracę w redakcji szkolnej gazety otrzymywali tzw. wierszówki, choćby nawet symboliczne, ale dlaczego by nie spróbować? Wiem, że nie jestem w takim myśleniu osamotniony, więc może warto?

Dziś w 18. roku nieprzerwanej redakcyjnej działalności 26-osobowym zespołem „Adasia” kieruje Adriana Wagner, tegoroczna absolwentka, która swoje pierwsze artykuły pisała trzy lata temu. Zdarza się, że w szkolnej gazecie debiutują pierwszoklasiści, jak choćby ostatnio Maciek Mołczun i doprawdy – wcale to nie było nieporadne pisanie wystraszonego siedmiolatka, o nie. Mnie zaś, jako ich mentora i opiekuna, szczególnie cieszy fakt, że nasza gazeta ma także swoisty wymiar pokoleniowy, co może w szkole jako społeczności nie jest niczym szczególnym, ale w gazecie – faktem na pewno zauważanym czy też zapamiętanym. Ot, choćby wspomniany przed chwilą redakcyjny debiutant Maciek, trzy lata wcześniej „Adasiem” kierował – jako naczelny – jego starszy brat, Kuba Mołczun, podobnie było w przypadku sióstr Pauliny i Joanny Skupin, Marty i Mariki Dziuby, Katarzyny i Aleksandry Michalskich, braci Wojciecha i Macieja Szewczyków, rodzeństwa Emila i Hanny Dianow czy Moniki i Artura Grobelnych. Młodzi redaktorzy pracują w czterech działach programowych – szkolnym, miejskim, kultury oraz sportu i rozrywki. Oficjalnym wydawcą szkolnego pisma jest Klub Młodego Reportera, który także od początku prowadzi na zasadzie zajęć pozalekcyjnych, oczywiście gratisowo. Są w gazecie stałe i chętnie czytane rubryki, możemy się poszczycić niezłą grafiką, każdemu wydaniu towarzyszą zwykle tematyczne wkładki, do redagowania których zapraszamy poszczególne zespoły klasowe lub szkolne koła zainteresowań. Szczególnie okazale prezentują się wydania okolicznościowe – co roku z okazji listopadowych Dni Patrona „Adaś” używa łamów swojemu wielkiemu imiennikowi – Adamowi Mickiewiczowi. Jesteśmy szkolną gazetą i oczywiście rejestrujemy wszystkie ważne wydarzenia z życia szkoły, jest też w gazecie miejsce na humor, szkolne dowcipy czy konkursy, czytelnicze rady i uczniowskie porady. Naszym redakcyjnym kącikiem jest gabinet języka polskiego, który także ma swojego patrona – Henryka Sienkiewicza. Tu się uczymy, pracujemy, przygotowujemy i makietujemy teksty, przeglądamy redakcyjną korespondencję, zszywkę i kroniki. Bywa, że w gazecie robi się coraz ciasniej, czasami jest wręcz tłok, ale w szkolnym zespole redakcyjnym powinno być miejsce dla każdego, kto czuje w sobie choćby iskierkę twórczej ciekawości czy niecierpliwości¹⁶.

¹⁶ K. Denek, *Edukacja jutra – dziś*, Poznań 2006, s. 87.

Jeszcze z perspektywy czasu

Autorski program innowacji i modernizacji przedmiotowej *W świecie mediów* dość często łączę z także realizowanym przez moich uczniów od lat programem *Tu jest nasz dom* – to z kolei w ramach edukacji regionalnej. Wspominałem już o jego pokoleniowym charakterze, związki te są bardzo widoczne podczas czerwcowego podsumowania corocznych edycji obu programów, których efekty łączymy zazwyczaj w jedną scenariuszową całość. Dodam, że wizyty byłych redaktorów szkolnej gazety nie są jedynie kurtuazyjne, o nie! Nasi programowi absolwenci czynnie współtworzą coroczne redakcyjne święto, nierzadko bywa też, że w tej międzyszkolnej już programowej rodzinie rzeczywiście spotykają się rodzeństwa. Ci starsi podpatrują i obserwują młodszych, co naturalne, może i zatęsknią do dawnej dziennikarskiej przygody, co też rozumią. Moi młodzi dziennikarze nie tworzą faktów – i nawet tego od nich nie oczekuję – lecz zdania, które się składają na ich teksty prasowe. Jednak zdania potrafi układać także i dwudziestu pozostałych uczniów w zespołach klasowych, z których wywodzą się redaktorzy szkolnej gazety, ale dziennikarz musi być specjalistą w tej dziedzinie. Język – to jednocześnie główne narzędzie i surowiec w jego codziennej pracy. Dziennikarz powinien znać się na składni i doborze wyrazów, jak architekt na materiałach budowlanych i odpowiednim sprzęcie¹⁷. Dlatego w szkołach, zwłaszcza podstawowych, tak ważna jest „przedmiotowa korelacja bloku humanistycznego”, czego idealny wręcz efekt może stanowić edukacja dziennikarska¹⁸.

W szkole jutra każdy nauczyciel powinien być nowatorem, a jego innowacyjność powinna łączyć się zarówno z indywidualnymi cechami osobowościowymi, jak też kreatywnością i chęcią do takiego właśnie działania. Bo nowatorstwo w szkole jutra – to nade wszystko pobudzanie i ukierunkowanie rozwoju ucznia, jego dojrzałość i samodzielność, także w podejmowaniu decyzji. Stąd też nauczyciel nowator we współczesnej szkole jest potrzebny, wręcz niezbędny. Pamiętajmy o tym!

¹⁷ Z. Bauer, E. Chudziński, *Dziennikarstwo i świat mediów*, Universitas, Kraków 2001, s. 127.

¹⁸ Cz. Banach, *Edukacja – wartość – szansa*, Kraków 2001, s. 34.

Załączniki dokumentujące program „W świecie mediów”

Załącznik 1

„Myśli rozbiegane” –
czyli o kompozycji felietonu

Motto:

Nie można traktować języka mediów jako jednorodnej całości i nie należy w ogóle mówić o języku prasy, radia czy telewizji, jak się nie mówi o języku książki, lecz rozróżniać co najmniej język publicystyki i język informacji (Stefan Kisielewski).

Czas zajęć: 90 minut (I klasa gimnazjum)

Cele operacyjne:

Uczeń:

- wyszuka (ze zbioru) i przeanalizuje felieton,
- określi zasady kompozycyjne felietonu,
- ćwiczy syntezę,
- potrafi wyciągnąć (z tekstu) prawidłowe wnioski,
- poznaje felieton jako gatunek publicystyki.

Metody pracy:

- gry sytuacyjne,
- pogadanka,
- analiza tekstów.

Materiały źródłowe:

- felietony przygotowane przez nauczyciela, Walery Pisarek, *Nowa retoryka dziennikarska* (Universitas, Kraków 2002).

Przebieg zajęć:

Wprowadzenie nauczyciela – rozwinięcie tezy: W czym przejawia się specyfika felietonu jako publicystycznej formy wypowiedzi?

- felieton zajmuje na ogół niezmiennie, graficznie wyodrębnione miejsce w gazecie, raczej niewyekspozowane, zwykle są to ostatnie strony, spaja go przy tym stały nagłówek rubryki, wskazujący na cykliczność publikacji;
- najbardziej znani felietoniści – Stefan Kisielewski (Kisiel), Krzysztof Teodor Toeplitz (KTT), Daniel Passent, Stanisław Tym, Michał Ogórek i inni;
- felieton dotyczy zazwyczaj aktualnych w danym momencie wydarzeń, cechuje go tematyczna swoboda, autor ma też całkowitą dowolność tematyczną;
- felieton nie jest relacjonowaniem faktów, stanowią one jedynie przyczynek do penetrowania sfery problemów, zgodnie z subiektywną koncepcją autora;

- felietonista zazwyczaj ostentacyjnie manifestuje swój prywatny, niemal osobisty, często przekorny stosunek do opisywanej rzeczywistości, problematyki;
- struktura felietonu (według Jacka Maziarskiego) powinna być rozpięta między anegdotą a sentencją;
- felieton ma zwykle stałe, raczej niewielkie rozmiary, pisany jest „na znaki”, co powodować musi samodyscyplinę słowną jego autorów.

Praca uczniów-asystentów przedmiotowych nauczyciela – felieton w praktyce szkolnej, cele i formy pracy.

Ćwiczenia te nie mają na celu kształtowania wytrawnych dziennikarskich ekip czy wyspecjalizowania się w tym trudnym skądinąd dziennikarskim rzemiośle. Podczas warsztatowych zajęć z gimnazjalistami felieton należałoby raczej postrzegać jako formę krytycznej i oceniającej wypowiedzi o tym wszystkim, co dzieje się wokół nas i na co powinniśmy reagować.

- Ćwiczenia studyjne – uczniowie pracują nad tekstami-przykładami, które wcześniej przygotowali, uważnie je czytają, analizują, rozważają, jakie problemy poruszają, wskazują językowe zabiegi kompozycyjno-stylistyczne, starają się wysnuć kulturową refleksję ogólną.
- Ćwiczenia transformacyjne – to działania polegające na wykorzystywaniu przygotowanych felietonowych tekstów do tworzenia własnych próbek, tzw. praca z „tekstem-dziurawcem”.
- Ćwiczenia syntetyzujące – dotyczą już samodzielnych prób pisarskich.

Ocena i sumujący komentarz nauczyciela – który **wskazuje** charakterystyczne cechy felietonu, jego organizacji kompozycyjnej i językowo-stylistycznej, które stają się podstawą kulturowej refleksji uogólniającej:

- tytuł, który powinien przyciągnąć, zachęcić, intrygować, wprowadzić nawet element zagadki;
- introdukcja, czyli rodzaj tezy, będącej głównym tematem felietonu (zazwyczaj ludzkie zachowania);
- prezentacja argumentów przywoływanych na poparcie wspomnianej tezy;
- hiperboliczne słownictwo (np. spacyfikowałem swoje działanie);
- operowanie ironią, także autoironią, nadawanie sądom cech wypowiedzi „z przymrużeniem oka”;
- używanie słownictwa potocznego, kolokwialnego, dygresje;
- konieczna pointa obejmująca zazwyczaj ostatni akapit tekstu, swoista scenka sytuacyjna.

Zadanie – praca ćwiczeniowa (dla chętnych) felieton, np. Ocena ocenie nierówna, czyli szkolna codzienność.

Załącznik 2

Scenariusz redakcyjnego konkursu
„Wiem wszystko o Unii Europejskiej”

Zajęcia mogłyby podsumować roczny cykl programu *W świecie mediów*, praktykowałem też formy rywalizacji międzyklasowej, także międzyszkolnej (z bardziej rozbudowanym i o większym stopniu trudności programem realizacyjnym).

Niniejsza oferta scenariuszowa może być przeprowadzona w klasie szóstej szkoły podstawowej w ciągu dwóch jednostek lekcyjnych (90 minut). Klasa (grupa) dzielona jest na cztery reporterskie ekipy – francuską, niemiecką, holenderską i polską (nawiązanie do miast partnerskich) i kolejno wykonuje zadania.

UNIJNE SYMBOLE

Każda grupa otrzymuje tekst z pustymi miejscami, które trzeba uzupełnić właściwym wpisem, dotyczącym znajomości unijnej symboliki (flaga, godło, hymn)

Flagą Unii Europejskiej jest gwiazd w miejscu godzin na tarczy zegara, na tle. Gwiazdy te mają kolor Hymnem Unii Europejskiej jest muzyczna aranżacja preludium IV części symfonii Ludwiga van Słowa tego hymnu to oda, którą napisał Fryderyk

ZNAM UNIJNE STOLICE

Uczniowie, reprezentanci poszczególnych grup, losują i kolejno odkrywają na mapie trzy nazwy stolic poszczególnych państw Unii Europejskiej.

BELGIA (Bruksela), WŁOCHY (Rzym), HISZPANIA (Madryt), AUSTRIA (Wiedeń), FINLANDIA (Helsinki), PORTUGALIA (Lizbona), ESTONIA (Tallinn), SZWECJA (Sztokholm), GRECJA (Ateny), WĘGRY (Budapeszt), TURCJA (Ankara), LUKSEMBURG (Luksemburg).

UNIJNE PODANIA

Każdą grupę reprezentują dwie osoby (dziewczyna, chłopiec), które siadają na krzesłach w kręgu. Jedna z osób (asystent) wchodzi do środka z piłką:

- osoba z kręgu, rzucając piłkę do jednego z uczestników, wypowiada nazwę dowolnego państwa;
- piłkę należy złapać tylko wtedy, gdy kraj ten jest członkiem UE, wówczas zawodnik zdobywa punkt dla drużyny;
- jeżeli został wymieniony kraj spoza Unii, nie chwytemy rzuconej do nas piłki, za to także jest punkt;
- osoba, która się pomyli, odsuwa się do tyłu, tracąc tym samym możliwość zdobycia kolejnego punktu (powraca do gry po czterech kolejnych rzutach);
- kolejność rzutów nie powinna wynikać z tzw. porządku zegarowego.

ZAWÓD – REPORTER

Finał wcześniej przygotowanego konkursu – każda grupa miała przedstawić kogoś reprezentatywnego dla kraju, który w konkursie reprezentuje, np. Francuzi – Napoleona, Polacy – Kopernika itp. Osobistości te i prezenterzy w wylosowanej

kolejności zasiadają do studia reporterskiego (przygotowane wcześniej stanowisko z mikrofonami), przeprowadzając wywiad.

UKRYTE PAŃSTWA

W maju 2004 roku Polska, wraz z dziewięcioma innymi europejskimi krajami, została przyjęta do Unii Europejskiej. Przedstawiciele rywalizujących drużyn otrzymują kartki ze zdaniem, w treści których „ukryły” się te państwa, należy je odszukać i wskazać.

SŁODYCZE CHYBA NIE SŁUŻĄ ZDROWIU.
DOBRY PŁOT WARUNKUJE ZABEZPIECZENIE DZIAŁKI.
AKTOR OCZY WZNIÓSŁ, OWACJA GO UPAJAŁA.
POMNIJ NAZWĘ GRYKA, JEDZĄC KASZĘ GRZYCHANĄ.
MAŁY SŁOWEN I ANGLIK REALIZUJĄ WSPÓLNY PLAN.
STAL I TWARDY KAMIEŃ ODPORNE SĄ NA ZNISZCZENIA.
INTERPOL SKARŻY SIĘ NA OPIESZAŁOŚĆ POLICJI.
TURCY PRZYBYLI AŻ POD WIEDENŃ.
PIES TONIA ZDOBYŁ ŻŁOTY MEDAL.
JA MAM ALT A BASIA SOPRAN.

Uwaga organizacyjna:

Do oceny poszczególnych konkurencji i ustalenia ewentualnej punktacji można poprosić nauczycieli, z którymi współpracujemy przy realizacji niniejszego programu, a także przedstawicieli samorządu uczniowskiego.

Bibliografia

- Banach Cz., *Edukacja – wartość – szansa*, Kraków 2001.
- Bauer Z., Chudziński E., *Dziennikarstwo i świat mediów*, Universitas, Kraków 2001.
- Denek K., *Edukacja jutra – dziś*, Poznań 2006.
- Denek K., *W stronę szkoły jutra i jej nauczyciela*, Kalisz 2007.
- Kropiwnicki J., Sura E., Witczak R., *Jak stworzyć gazetkę szkolną?*, Jelenia Góra 2002.
- Niemierko B., *Pomiar dydaktyczny – co nowego?*, Rożak, Warszawa 2005.
- Pawelski L., *Awans – fikcja czy rzeczywistość*, „Nowe w Szkole” 2004.
- Pisarek W., *Nowa retoryka dziennikarska*, Universitas, Kraków 2002.
- Radwiłowicz R., *O wysoką pozycję edukacji regionalnej*, „Nauczyciel i Szkoła” 2007.
- Siemieniecki B., *Pedagogika medialna*, Warszawa 2007.
- Szczepański G., *Młodzieżowa wszechnica dziennikarska*, „Głos Pomorza” 2004.
- Toffler A., *Trzecia fala*, Warszawa 1997.
- Urbanek B., *Byliśmy u Prezydenta Rzeczypospolitej*, „Dwutygodnik Szczeciński TEMAT” 2000.
- Urbanek B., *Gazeta szkolna – wzrastanie „Adasia”*, „Nowe w Szkole” 2004.
- Urbanek B., *Równać do najlepszych*, „Nowe w Szkole” 2006.

Urbanek B., *Edukacja dziennikarska w szkole jutra*. [W:] *Edukacja jutra – XIV Tatrzańskie Seminarium Naukowe*, red. K. Denek, Zakopane 2008.

Urbanek B., *Nowa jakość – w nowej szkole*. [W:] *Ku dobrej szkole – cywilizacyjne dylematy współczesnej edukacji*, red. Cz. Plewka, Szczecin 2009.